

Prolog

W niewielkim miasteczku – Pikusiovie Górnym – likwidowano schronisko dla psów. Stało się tak, bo teren, na którym się znajdowało, został przeznaczony pod budowę supermarketu. W całej okolicy rozwieszono plakaty z apelem o przygarnięcie zwierzaków. Mieszkańcy mieli dobre serca i w ciągu zaledwie kilku dni ze schroniska zniknęły wszystkie psy.

Wszystkie?

Niezupełnie. Spośród wielu klatek jedna pozostała nietknięta. Znajdował się w niej mały kundelek o gładkiej biszkoptowej sierści i szpiczastym nosku. Czy nikt go nie zauważył?



A może nikt takiego zwykłego pieska nie chciał? Tego nie wiem.

Wiem za to, co się stało z owym kundelkiem. Jeśli chcecie, to Wam opowiem.

Tak?

No to posłuchajcie...

DUCH

Plac, na którym stało schronisko, powoli pustoszał. Przyjechało kilku mężczyzn w niebieskich berecikach, by rozmontować psie klatki. Nie wiedzieli jednak, co zrobić z tą, która wciąż nie była pusta, więc zostawili ją na środku działki i odjechali. Stała sobie tak samotnie przez cały dzień.

Na jej drzwiczkach widniała tabliczka z wyskrobanyim imieniem psa – Hero.

Klatka była zamknięta na zardzewiałą kłódkę, a od spodu podbita grubymi deskami. Nie dało się ani jej przegryźć, ani pod nią podkopać – malutki piesek z pewnością w żaden sposób nie poradziłby sobie z ucieczką.



Pod wieczór zaczął padać deszcz. Na domiar złego w klatce przeciekał dach i woda kapała pieskowi na nos, a kiedy próbował się odwrócić – na grzbiet. Małemu zrobiło się

zimno, w dodatku był strasznie głodny. Ostatni posiłek zjadł przecież dzień wcześniej. Nie miał siły, żeby szczekać, a nawet, gdyby mógł, to i tak nikt by go nie usłyszał – plac znajdował się z dala od ludzkich siedzib. Hero skomlał więc cichutko pod nosem, od czasu do czasu skrobiąc łapką w drucianą siatkę.

W końcu pogodził się z myślą, że jeśli nie padnie z głodu, to rozpuści się w tym deszczu jak cukier.



Zrobiło się ciemno, daleko na horyzoncie migotały światła miasteczka. Z pewnością inne psy ze schroniska miały więcej szczęścia i śpią sobie teraz w ciepłych domach albo budach. Małemu nie pozostało nic innego, jak zasnąć, ale nie było to łatwe.

Deszcz stukał głośno w blaszany dach. Piesek zamknął oczy. Próbował zasnąć i kiedy wreszcie prawie mu się to udało, było już jasno. Poczul na sobie przyjemne ciepło. Wydawało mu się, że już śni, to jednak nie był sen. Przed klatką unosiło się coś lśniącego – jakby słońce, ale nie tak rażące. W świetle tym dało się rozpoznać... sylwetkę psa.

Hero podpełzł do drzwiczek i wbił oczy w dziwnego przybysza.



– Co tutaj robisz sam, zamknięty w klatce? – zapytał „świecący” miłym i głębokim głosem.

Kundelek zdziwił się trochę, bo myślał, że to tylko przywidzenie. Ale skoro przywidzenie przemówiło, to chyba musi być choć trochę prawdziwe. Nie mając nic do stracenia, opowiedział swoją smutną historię.

– Ale... kim ty jesteś? – spytał na zakończenie.



– Jestem dobrym duchem, opiekunem wszystkich psów – odparł przybysz.

Hero nigdy w życiu nie słyszał o żadnych duchach. Był jeszcze bardzo młody i nic nie wiedział o świecie

poza schroniskiem. Pierwszy raz spo-

tkał ducha, więc uwierzył mu na słowo.

– Pomożesz mi wydostać się z tej klatki? – zapytał z nadzieją w głosie.

– Tego zrobić nie mogę. Jestem tylko duchem.

Kundelek znowu posmutniał.

– Ale mogę uczynić coś lepszego – kontynuował duch. – Muszę jednak wiedzieć, czy obiecasz w zamian zostać moim pomocnikiem?

– Ja? Pomocnikiem? – zdziwił się mały. – Przecież jestem tylko słabym, głodnym kundelkiem. Nie umiem nawet wyjść z tej klatki. Jak miałbym ci pomóc?

– Mogę obdarzyć cię supermocą, wtedy z łatwością sam się uwolnisz. Ale pamiętaj: nie będziesz mógł używać mocy do złych celów. No więc jak, zgadzasz się?

– Oczywiście! – odparł bez namysłu piesek.



Rozbłysło światło, tak mocne, że kundelka oślepiło. Trwało to zaledwie ułamek sekundy, po czym wróciła ciemność. Duch zniknął.

Hero stał na tylnych łapkach, zupełnie jak człowiek. Na grzbiecie miał krótką, ale wyjątkowo ciepłą, czerwoną pelerynkę.

– Czy to już? – zdziwił się.

– Teraz masz moc – usłyszał obok głos ducha – ale to nie tylko siła, lecz również wielka odpowiedzialność. Od dzisiaj jesteś SUPERPSEM!

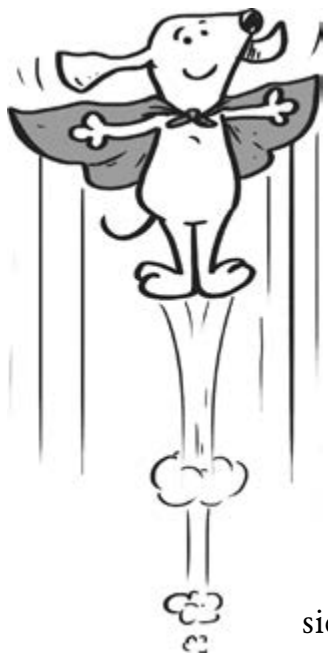
– Co mam robić? – spytał Hero, wyraźnie zagubiony.

– Pomagaj psom i nie tylko im, lecz wszystkim, którzy znajdą się w potrzebie. Będę przy tobie zawsze, kiedy mnie wezwiesz... – Głos rozplynał się w mroku.

Hero przez chwilę stał osłupiały, a gdy już się otrząsnął, powoli podszedł do wyjścia. Niepewnie skrobął łapką, ale nic się nie stało. Po chwili spróbował mocniej. Tym razem odpadła nie tylko kłódka, lecz całe drzwiczki.

– A więc to prawda! – krzyknął radośnie. – Jestem SUPERPSEM!

Był tak uradowany, że aż podskoczył. Ku swojemu zdziwieniu znalazł się bardzo wysoko i... wcale nie opadł. Zawisł w powietrzu jak balon.



– O rany! Potrafię latać!

Poczuł się wspaniale. Zatoczył kilka pętli w powietrzu, by wypróbować swoje możliwości, po czym wrócił na ziemię, opadając lekko niczym spadochroniarz.

– Jestem superpsem! Jestem super! – powtarzał w kółko. Nie mógł opanować radości.

Przez dłuższą chwilę zachowywał się jak szczeniak, który próbuje swoje możliwości. Wzbijał się w powietrze, przeskakiwał drzewa, nawet roztrzaskał w drobny mak klatkę, w której był uwięziony. Później położył się na trawie i z całej siły dmuchnął w niebo. Chmury się rozstały i przestał padać deszcz. Hero leżał sobie wygodnie, patrząc w gwiazdy, ale nadal nie mógł zasnąć.

Tym razem ze szczęścia.

